

Żywiolak

w szoku

Żywiolak – grupa tworząca przy użyciu archaicznego instrumentarium efektowną mieszankę rocka, folku, metalu i brzmień progresywnych – zwyciężyła w drugiej edycji organizowanego w warszawskiej Stodole przeglądu Młode Wilki (finał odbył się 19 grudnia). O ich inspiracjach, sukcesie i planach na przyszłość rozmawiałem z twórcą zespołu, będącym również liderem odjazdowców z Ich Trole, Robertem Jaworskim. *Mam fioła na punkcie folkowej muzyki nordyckiej – zaczął. Znajduję w niej bardzo wiele elementów wspólnych ze starostłowiąską. Wzorowane na ludowych podaniach teksty Żywiolaka śpiewają dwie wokalistki przy akompaniamentcie takich instrumentów jak lira korbowa, lutnia czy ramieniowa fidel renesansowa. Robert: Środowisko folkowe zna te instrumenty, ja ich nie odkryłem, a po prostu na swój użytek trochę je zmodyfikowałem i zacząłem używać trochę inaczej. Chodzi o wykorzystywanie nie tylko podstawowych brzmień, ale też efektów ubocznych, jak na przykład trzask tangentów w lirze korbowej czy pocieranie smykami po strunach w celu wyciągnięcia nieczystości, brudów i takich tam innych „archaizmów”... Proste, transowe uderzanie w bęben też może być bardzo efektowne i bardzo ładnie pokrywa się z charakterem naszego na pozór demonicznego grania. Wiele osób związanych z rynkiem muzycznym sugeruje nam, że stworzymy wręcz nową jakość. Nam chodzi o tworzenie rzeczy ciekawych i*



Chodzi nam o tworzenie rzeczy ciekawych.

foto: Wojtek Wojtowicz

na tyle nośnych oraz atrakcyjnie zaaranżowanych, żeby nie były odbierane jedynie przez niszę folkową.

Kolejnym potwierdzeniem oryginalności Żywiolaka jest widowiskowość ich „roztańczonych” występów. Zbiór osobowości w zespole na to pozwala. Jedna z wokalistek zajmowała się tańcem współczesnym, ja związany byłem z teatrem i zawsze uwielbiałem się wygłupiać... Stylistyka rockowa narzuca pewne zachowania sceniczne, jednak my po prostu tak przeżywamy muzykę.

Pierwszym sygnałem akceptacji Żywiolaka przez środowisko rockowe było świetne przyjęcie grupy na wrocławskim Student Rokk Festiwal 2006. Kolejnym – właśnie wygrana w konkursie Młodych Wilków. Jestem w

szoku, podobnie jak reszta załogi Żywiolaka – skomentował Robert. Zaskoczeniem jest dla mnie fakt, że jury daje właśnie nam szansę na wejście na rynek rockowej muzyki popularnej. Nagrodą w konkursie jest nagranie albumu, co doskonale odpowiada zespołowi, gdyż... prace nad płytą rozpoczęliśmy jeszcze przed Młodymi Wilkami (utwór Dybuk ukazał się już na kompilacji Minimax pl 4 – przyp. tw), ale nie będę ukrywał, zwycięstwo w przeglądzie bardzo pomoże, bo do tej pory sami sponsorowaliśmy sobie godziny studyjne. Dla nas samo to wyróżnienie jest zresztą tak poważne, że nie ulega już wątpliwości, że trzeba to dalej pchać, że ma to sens.

ŁUKASZ WEWIÓR



Żywiolak: „obrzędowa choreografia”.

fot. Jacek Rubiłowicz

MŁODE WILKI 2006 FINAŁ: ŻYWIOLAK, POWER OF TRINITY, SNOWMAN, HALO HOTEL, JAMAL

19 grudnia 2006. Stodoła, Warszawa

W 2005 roku na koncerty pierwszego cyklu Młodych Wilków przychodziłem często i bawiłem się wybornie. W stosunku do rozreklamowanej, bardziej spektakularnej edycji 2005, edycja 2006 była nieco uboższa. Przede wszystkim uczestników konkursu było mniej, a ich cotygodniowym występom, odbywającym się od połowy października do połowy grudnia, nie towarzyszyły już rockowe gwiazdy. Magnesem miał być darmowy wstęp.

Grudniowy koncert finałowy otworzyło nietuzinkowe zjawisko, laureat Młodych Wilków 2006, zespół Żywiolak. Sami powiedzieli ze sceny, że grają „prostą muzykę ludową”, ale jak dla mnie było to rewelacyjne, awangardowe zestawienie folku (ze staroświeckimi instrumenta-

mi, jak lira korbowa), metalu i progresywnego grania. Do tego doszły teksty w oryginalnym stylu, „obrzędowa choreografia”. W efekcie zespół zaprezentował coś na kształt teatru muzycznego, dźwiękowej ilustracji guseł. Przekonali mnie totalnie.

Kolejnym punktem programu był występ zwycięzcy Grudniowego Akademickiego Przeglądu Artystycznego, zespołu Halo Hotel. Ta grupa z charyzmatyczną wokalistką zaprezentowała dźwięki z okolic The Cranberries. Następnie na scenę wkroczyli ubiegłoroczni laureaci Młodych Wilków. Snowman od czasu konkursowej rywalizacji nie zmienił stylu. Muzycy lubują się w pełnym niepokoju rocku progresywnym, z saksofonem w składzie. W sumie to coś trochę a la

King Crimson. Natomiast grające potem Power Of Trinity (zwycięzcy zeszłorocznego przeglądu ex-aequo ze Snowmanem) ma świetny pomysł na miks reggae z metalem. Troszkę gorzej było z wykonaniem, ale publiczności podobało się bardzo, o czym najlepiej świadczy fakt, że – wbrew przyjętym regułom – bisowali. Występujący tego wieczoru w roli headlinera duet Jamal na żywo wypada jeszcze bardziej ragga-hiphopowo niż na *Rewolucjach*. Zgromadzonym pod sceną (wnioskując po strojach: zorientowanym na taką właśnie stylistykę) przypadło to do gustu. Moim rockowo-metalowym uszom – nie za bardzo.

ŁUKASZ WEWIÓR